Rok 3. Kalisz dnia 7 (19) Kwietnia 1872 r. № 31.

Wschód słońca o godz. 4 m. 55 r.
Zachód " " 7 " 4 w.
Długość dnia " 14 " 9.
Przybyło " 6 " 31.
Wschód księżyca " we dnie.
Zachód " o god. 3 m. 25 r.

KALISZANIN,

Dziś SS. Hermogenesa.
D. 20 " Sulpicyusza.
" 21 " Józefa i Anzelma.
" 22 " Sotera i Kaja PP. MM.
Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 19 kwietnia 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwrac inemi nie będą.

We wtorek jako w rocznicę szczęśliwego uratowania życia J. C. K. M. Najjaśniejszego Cesarza ALEXANDRA II-go Mikołajewicza, w cerkwi prawosławnej, oraz we wszystkich kościołach i domach modlitwy odbyło się nabożeństwo, następnie zaś przez miejscowego proboszcza parafji prawosławnej, na placu przed pomnikiem odprawione zostało w obec władz wojskowych i cywilnych uroczyste nabożeństwo.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Prezydent m. gubernjalnego Kalisza.

Od prezesa Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, pod dniem 1 (13) b. m. № 23, otrzymałem odezwę następującej treści:

Prezes towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych.— Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych według § 1 ustawy pod dniem 20 lutego r. z., przez Ministra Spraw Wewnętrznych zatwierdzonej ma zadanie: „pracować nad moralną poprawą dzieci płci obojga, które za występek przez sądy na karę skazane zostały; tudzież nad polepszeniem losu nieletnich żebraków i włóczęgów."

Ponieważ działania Towarzystwa podług brzmienia ustawy nie są ograniczone do jednej tylko gubernji, ale być mogą rozszerzane do całego kraju, dla tego, a także w nadziei, że Wny pan nie odmówisz poparcia swojego w usiłowaniach Towarzystwa, mam zaszczyt prosić, abyś zechciał przyjmować deklaracje od osób tych, które oświadczą życzenie wejścia do grona towarzystwa.

W tym więc celu przesyłając jeden egzemplarz ustawy i 30 druków na deklaracje, nadmieniam, że deklaracje mają być po odebraniu podpisów złożone do biura towarzystwa pomieszczonego w domu Nr 1066o przy ulicy Królewskiej, zaś opłaty ustawą zastrzeżone do kasy towarzystwa, znajdującej się w Banku handlowym, w domu hr. Józefa Zamojskiego przy ulicy Mazowieckiej Nr 1347/, która pokwitowań stosownych przesłać nie zaniedba.— Tajny radzca, *Mianowski.*

W skutek tego, jak również z uwagi, iż pomiędzy mieszkańcami m. Kalisza jest wielu biorących żywy udział w każdem szlachetnem przedsięwzięciu, mam honor powiadomić osoby interesowane, że wspomnioną ustawę przeglądać można w godzinach biurowych w Magistracie m. Kalisza, gdzie również chcący przyjąć udział w Towarzystwie, w charakterze członków honorowych, podpisywać mogą deklaracje i wnosić roczną składkę, do obowiązków tych przywiązaną.

Prezydent, *Przedpełski.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Projekt zbudowania drogi żelaznej z Leszna do Kalisza tak stanął obecnie, iż przyjścia jego do skutku spodziewać się można. Roboty przygotowawcze już są ukończone; komitet składający się z tajnego radzcy handlowego Lehfeldta w Głogowie, nadburmistrza Weigelta w Lesznie i obywatela ziemskiego Morawskiego w imieniu interesowanych okręgów i miast zgłosił się do ministerstwa o koncesję na zbudowanie wspomnionej drogi, zawiązał zarazem przedwstępne negocjacje z jednem konsorcyum o wzięcie akcji wypuścić się mających. Interesowane okręgi i miasta podpiszą i przyjmą akcji przynajmniej na półtora miljona talarów. Zresztą z komitetem tym współubiega się droga żelazna Górno-Szlązka o koncesję na budowę takiej samej drogi.

— W nadchodzącą niedzielę w kościele kollegjackim P. Marji przypada uroczysty odpust Opieki Ś-go Józefa, na którym summę celebrować będzie JW. ks. Klemens Skupieński Administrator dyecezji, kazanie wypowie jks. Landowicz proboszcz z Brudzewa, a kazanie na nieszporach jks. Lipka proboszcz z Przespolewa.

— Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się nowenna do Śgo Antoniego, która odprawiać się będzie przez nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu w kościele OO. Franciszkanów we wtorki, aż do uroczystości Śgo Antoniego.

— W przyszły wtorek t. j. d. 23 b. m. jako w uroczystość Śgo Wojciecha, przypada odpust na Zawodziu z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniem, które wypowie na sumie jks. Wacław Modrzewski franciszkanin, a na nieszporach jks. Sylwan Rajski reformat.

— W tych dniach przybył do Kalisza JW. administrator djecezji Kujawsko-Kaliskiej jks. Skupieński.

— O otwarciu filji bankowej w Kaliszu nie możemy jeszcze donieść nic stanowczego, wiadomo tylko, że takowa w ciągu kilku dni nastąpi.

— Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Carmantranta po jutrze ma dać ostatnie przedstawienie, poczem opuszcza Kalisz udając się do m. Koła.

— W dniu onegdajszym, jak donoszą z pod Konina, spadł rzęsisty deszcz z gradem i śniegiem.

— W dniu 23 o godz. 1 m. 53 po południu przypada pełnia księżyca; kalendarze zapowiadają nam deszcz z przymrozkiem.

— Przypominamy, że w dniu jutrzejszym danem będzie na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie dramatyczne z żywym obrazem. Nie od rzeczy także uważamy za właściwe powtórzyć uczynioną już przez nas wzmiankę, że programmy na przedstawienie to sprzedawane będą *po cenie stałej* kop. 15 w kasie teatralnej.

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(Ciąg czwarty).

Jermołaj nagadał mu różnych nieprzyjemności. „Chodźmy do wsi, rzekł nakoniec, z westchnieniem. Ale do wsi było dwie wiorsty... „Zanocujemy tutaj" odpowiedziałem, „noc ciepła; młynarz za pieniądze słomy nam wyszle." Jermołaj chętnie się na to zgodził. Zaczęliśmy znów stukać. „I czego chcecie?" ozwał się znów głos parobka; „powiedziano, że nie można." Wytłumaczyliśmy mu nasze położenie. Poszedł naradzić się z gospodarzem i razem z nim powrócił. Furtka zaskrzypiała. Ukazał się młynarz, mężczyzna wysokiego wzrostu, z tłustą twarzą, wolim karkiem okrągłym i dużym brzuchem. Zgodził się na me żądanie. O sto kroków od młyna znajdowała się ze wszech stron odkryta, szopa. Przyniesiono nam tam słomy i siana; parobek na trawie nad rzeką nastawił samowar i usiadłszy w kucki, zaczął pilnie dmuchać w kominek... Węgle żarząc się jasno oświecały jego twarz dużą. Młynarz pobiegł zbudzić żonę, i ofiarował mi sam w końcu, nocleg w izbie; lecz ja przełożyłem takowy na otwartem powietrzu. Młynarka przyniosła nam mleka, jaj, kartofli i chleba. Wkrótce zakipiał samowar i zabraliśmy się do herbaty. Z rzeki wznosiła się para, wiater ani wionął; w około krzyczały derkacze; — od kół zaś młyńskich rozlegał się szum miły; to krople padały z ich skrzydeł, to woda dobywała się przez zasuwy sluzy. Rozłożyliśmy małe ognisko; podczas gdy Jermołaj piekł w zarzewiu kartoffe ja zasnąłem.... Lekki przytłumiony szept mnie zbudził. Podniosłem głowę; przy ogniu na wywróconym do góry dnem cebrzyku, siedziała młynarka i rozmawiała z moim strzelcem. Już przedtem, po jej ubraniu, ruchach i sposobie wyrażania się, poznałem w niej dworkę, a nie babę lub mieszczankę, lecz dopiero teraz przypatrzyłem się doskonale jej rysom. Wyglądała na lat trzydzieści; chuda jej i blada twarz dotąd zachowała ślady uderzającej piękności, a osobliwie podobały mi się jej duże i tęskne oczy. Wsparła łokieć do kolanach, a twarz na ręku. Jermołaj siedział do mnie tyłem i dorzucał drzewa do ognia.

— W Żełtuchinach znów wypadek, mówiła młynarka; ojcu Iwanowi obie krowy zdechły... Boże zlituj się.

— Jakże wasza trzoda? zapytał po niejakiem milczeniu, Jermołaj.

— Chowa się.

— Zkim to jesteście? zapytała.

— Z panem Kostowarowskim.

Jermołaj dorzucił kilka gałęzi sosnowych na ogień, ogień raźnie zatrzeszczał, gęste kłęby białego dymu powiały mu prosto w oczy.

— Dla czego to mąż wasz do izby nas nie wpuścił?

— Boi się.

— Widzicie go, opasłego brzuchacza... Moja gołąbko Arino Tymofjewno, przynieś mi kieliszeczek wódki!

Młynarka podniosła się i znikła w ciemności. Jermołaj zanucił półgłosem.

Gdy do lubej chodziłem,
Wszystkie buty znosiłem...

Arina powróciła z niewielką karafką i kieliszkiem, Jermołaj wstał, przeżegnał się i wypił duszkiem. „To lubię!" dodał.

— Cóż, Aryno Tymofjewno, wciąż chorujesz?

— Choruję.

— A co ci jest?

— Kaszel po nocach mnie męczy.

— Pan zdaje się zasnął,— przerwał Jermołaj po krótkiem milczeniu. Ty do lekarzy nie chodź Arino: bo będzie gorzej.

— To ja też i nie chodzę.

— A do mnie przyjdź w gościnę.

Aryna opuściła głowę.

— Ja swoją żonę, przegnam na ten raz.. Cóż zgoda?

— Lepiej byście pana zbudzili, Jermołaju, Piotrowicz!, kartofle, oto się spaliły.

— A niech zasypia, obojętnie odrzekł wierny mój sługa; nalatał się, to i śpi.

Poruszyłem się na sianie. Jermołaj wstawszy podszedł ku mnie. „Kartofle gotowe, jedz pan, i wyszedł z pod szopy; młynarka podniosła się z cebrzyka i chciała odejść. Zagadnąłem ją.

— Dawno ten młyn trzymacie?

— Dwa lata minęły na zielone świątki.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu Marcu r. b wydała nowych książeczek 5 na które, tudzież na dawniejsze w 141 wnioskach złożono rs. 459 kop. 50. Na żądanie 17 uczestników wypłaciła kapitału łącznie z procentem rs. 436 kop. 5½ umorzyła zaś książeczek 2, przeto 512 uczestników posiada kapitał rs. 9053 kop. 89.

— Księgarnia p. Fingerhut idąc za postępem innych firm, w tych czasach zaopatrzoną została w nowe dzieła różnej treści.

— Dziwne czasami baśnie powstają w głowach ludzkich. Oto próbka: przed kilku dniami trzech włościan z Wieluńskiego przybyło do Kalisza w celu starania się o pasport do Francji, ponieważ wedle słów ich „takie w tym kraju po ostatniej wojnie panuje wyludnienie, że przybyszom z całego świata, obszerne dają tam grunta."

O błędności swojego przekonania z trudnością włościanie ci dali sobie wytłumaczyć.

Na wzniesienie nagrobku i płyty pamiątkowej dla śp. Dra Jana **Boesego** w kantorze wydawcy „Kaliszanina" przyjmują się ofiary.

Na powyższy cel złożono w ekspedycji Kaliszanina od p. Aleksandra Żaborowskiego rubli 10 i od p. A. S. rs. 6.

— (*Art. nad.*) — Szanowny panie redaktorze! — Jestem nieprzyjacielem wszelkich reklam i polemik; gdy jednak idzie o obronę słuszności, byłoby niesprawiedliwością nie odpierać nie zasłużonych napaści, zwłaszcza tam, gdzie przeciwko bezmyślnym dowodzeniom można postawić niczem niezbite fakta.

W № 27 Kaliszanina, wystąpiłem z ogłoszeniem o rozpoczętem przezemnie od początku r. b. szczepieniu ospy ochronnej dzieciom i t. d., a przy końcu podałem cyfrę dzieci i osób, którym w ciągu lat 20-tu ospa ochronna zaszczepioną była.

Snać, ogłoszenie to nie w smak poszło felczerowi p. T........., który sądził mieć prawo wyłączne do podobnych ogłoszeń, jakiemi tak hojnie, bez interwencji z czyjejkolwiek strony, w r. z. w Kaliszaninie szafował; bo już w № 28 z r. b. tegoż organu wystąpił z reklamą, w której zawiadamia: 1) że zajmuje się *szczepieniem dzieci* i t. d.; 2) że limfę przez siebie zebraną, utrzymuje *w hermetycznie zamkniętych szkiełkach*, i nakoniec, 3) że *„sumienna praca lepszą jest od szumnie wygłoszonej reklamy,"* i że *„niekładzie bynajmniej cyfry osób zaszczepionych* (sic), *której zapewne nikt z czytających sprawdzać nie będzie."*

Czując się niesprawiedliwie dotkniętym tą reklamą, zwłaszcza ze strony osoby nie mającej do tego żadnej kompetencji, winienem p. T....... kategorycznie przekonać o niedojrzałości w sądzeniu o rzeczy i o bezzasadności jego dowodzeń.

Co do 1-go: p. T. za mało jeszcze szczepieniem ospy się zatrudniał, tem samem za mało jeszcze ma doświadczenia co do warunków dobrej ospy, aby mógł *sobie tylko* przypisywać jakąkolwiek w tej mierze kompetencję do stanowienia sądu o jakości limfy i o warunkach od dobrej limfy wymaganych; bo to czego nauczyło kilkodziesięcioletnie doswiadczenie w jednej specjalnej gałęzi z zamiłowaniem praktykowanej, tego przez jeden rok lub dwa lata osiągnąć nie można; a wiadomo p. T... dobrze, jeżeli nie jest zbyt krótkiej pamięci, że to nie bardzo dawno, bo kilka lat temu, gdy był jeszcze mieszkańcem osady Opatówek, odemnie dopiero powziął elementarne wskazówki o sposobie szczepienia ospy dzieciom i rozmnażaniu takowej najpraktyczniejszem.

Co do 2-go: p. T., jak to mówią: słyszał, że dzwonią, lecz nie wie w którym kościele; bo rada światłych lekarzy co do przechowywania limfy *w hermetycznie zamkniętych włoskowatych szkiełkach* jest nader praktyczną, ale wtenczas, gdy idzie o zakonserwowanie jej przez czas zimowy; w porze zaś szczepienia ospy ochronnej t. j. wiosną, latem i jesienią, kiedy ciągły bieg tej czynności nastręcza gorliwemu rozkrzewicielowi ospy możność codziennego zaopatrywania się w świeżą i z zdrowych dzieci zbieraną limfę, sposób ten konserwacji limfy uważam za zbyteczny, bo każdy światły lekarz zapewne odda pierwszeństwo świeżo zebranej limfie, aniżeli starszej w jakibądź sposób przechowywanej.

Co do 3-go: zbyt krótko p. T. zajmuje się szczepieniem ospy i za mało jeszcze, lub wcale żadnych nie położył zasług na tem polu, aby mógł do siebie zastosować zarozumiałą przechwałę *„sumiennej pracy,"* a co do „szumnie wygłoszonych reklam," oraz, że sam „niekładzie bynajmniej cyfry osób zaszczepionych (sic), której zapewne nikt z czytających (?) sprawdzać nie będzie," — to go się zapytuję: jakąby też p. T. mógł się pochwalić cyfrą przez siebie zaszczepionych ospą dzieci w ciągu 2-letniego zaledwie pobytu jego w Kaliszu? bo w czasie kilko-letniego zamieszkiwania jego w osadzie Opatówek, jakkolwiek *szczepieniem dzieci* (sui genere) się zajmował, ale o rozpowszechnieniu ospy ochronnej między dziećmi, o ile wiadomo, bardzo mało powiedziećby się dało; ja zaś powtarzam: że podana przezemnie cyfra 34,335 dzieci i osób dorosłych, którym od 1851 do 1871 r. włącznie, ospę ochronną zaszczepiłem, na sumiennej prawdzie jest opartą, jak o tem przekonać się może każdy z akt urzędowych, stanowiących wiarogodny dowód, jak również z chlubnych dowodów mojej działalności, tak przez praktykujących tu od lat 20-tu przeszło lekarzy, jak i przez władzę mi udzielonych, o czem i p. T. przekonaćby się był *powinien*, zanim swoją, wszelkiej zdrowej loiki, pozbawioną reklamę wydrukować kazał.

L. Lubelski, felczer m. Kalisza.

Różne wiadomości.

— „St. Petersb. Wiedm." donoszą, że ostatniemi czasy zaczęto wyrabiać w Anglji mnóstwo fałszywej monety złotej, wysyłanej przeważnie do Indji, robiona jest z platyny pokrytej z wierzchu blaszką złotą, ma wagę normalną i odbita bardzo starannie. Pomiędzy innemi znajdują się także i półimperjały rosyjskie, które przez Azję dostają się do Cesarstwa. (G. P.)

— W Krakowie i jego okolicach pokazało się na drzewach mnóstwo gąsiennic, skutkiem czego władze miejscowe nakazały właścicielom starannie z nich oczyszczać ogrody i wszelkie drzewa.

— Z Poznania donoszą, że w samem mieście zapisano już akcij tamecznego banku budowlanego za 670,000 talarów. (G. H.)

— Znowu zjazd lekarzy mający odbyć się w m. lipcu r. b. w Poznaniu, został odroczony. (K. C.)

— Sposób wskazujący jak głęboko znajduje się woda w miejscu na studnią przeznaczonem.— Przy zupełnie suchej pogodzie i osuszonym gruncie trzeba wykopać w miejscu, gdzie zamierzamy studnię urządzić, dół na stopę głęboki, postawić w nim nowy gliniany niepolewany garnek, do którego poprzednio złożono niegaszonego wapna, gryszpanu i białego kadzidła (każdego po 5 łutów), wszystko dobrze utłuczone i zmięszane. Następnie garnek przykrywa się 5 łutami suchej wełny, poczem waży się wszystko ściśle i zaznacza wagę. Wstawiwszy garnek do dołu, należy sypać na wierzch ziemię dopóki dół nie zostanie napełniony. Po 24 godzinach wyjmuje się garnek z dołu, ztrząsa się szybko z wełny ziemię włożywszy ją napowrót do garnka, waży go się powtórnie. Jeżeli ciężar się zmniejszył, to znak, że w miejscu tem nie ma wcale wody, jeżeli zaś o 2 łuty, to woda znajduje się w głębokości 75 stóp; jeżeli o 4 łuty to na 50 stóp; jeżeli o 6 łutów to na 36 i pół stopy; jeżeli na 8 łutów to na 25 stóp; jeżeli nakoniec o 10 łutów, to woda znajduje się na 12 i pół stopy. (G. W.)

— Jezuici cudzoziemcy należący do konwentu, otrzymali rozkaz wyniesienia się w ciągu sześciu tygodni ze Szremu i z całego państwa pruskiego.

— W Wrocławiu umarł w tych dniach jenerał pruski von Malachowski. (K. C.)

JESZCZE ZIARNKO.

(Dokończenie.)

Rozumna emancypacja pracuje właśnie nad poprawą życia kobiet, nad ustaleniem ich niezależności na drodze pracy.

Wspominając o konieczności pracowania, nie popieram myśli, aby kobiety na każdem polu pracy współubiegały się z mężczyznami, sama natura postawiła w tej mierze przedziały, których przekraczać bezkarnie nie można i emancypacja żądająca swobód socjalnych, wdzierająca się w zakres działania mężczyzn, będzie zawsze śmiech budzącą karykaturą.

Kobieta chwycić się powinna pracy odpowiedniej jej przyrodzonym zdolnościom. Przemysł, handel w pewnym kierunku, sztuki piękne przed-

---

— A twój mąż zkąd?

Arina nie dosłyszała mego pytania.

— Zkąd twój mąż? podchwycił Jermołaj, podniósłszy głos.

— Z Białojewa. Biełajewski mieszczanin.

— Ty także z Białojewa? poddanka.

— Nie, ja poddanka... była.

— Czyja?

— Pana Zwierkowa. A teraz wolna?

— Jakiego Zwierkowa?

— Aleksandra Silicza.

— Nie byłaś ty czasem u jego żony pokojówką?

— A pan zkąd wiesz? Byłam.

Z podwojoną ciekawością i zajęciem spojrzałem na Arynę.

— Ja twojego pana znam, dodałem.

— Znasz pan? odpowiedziała półgłosem — i spuściła oczy.

Muszę objaśnić czytelnika, dla czego z takim zajęciem przypatrywałem się Arynie. Podczas mego pobytu w Petersburgu wypadkiem poznałem się z p. Zwierkowem. Zajmował on dość wysokie stanowisko, uchodził za człowieka światłego i zdolnego. Miał on żonę, opuchłe, uczuciowe, łzawe i złośliwe, pospolite i ociężałe stworzenie, miał i synka, prawdziwego panicza, rozpieszczonego i głupiego. Powierzchowność samego p. Zwierkowa mało przemawiała na jego korzyść, z szerokiej kwadratowej twarzy chytrze wyglądały maleńkie oczki, sterczał ogromny, spiczasty nos, z otwartemi nozdrzami, strzyżone, siwe włosy stały szczeciną nad pomarszczonem czołem, wąziutkie usteczka nieustannie się ruszały i chytrze uśmiechały. P. Zwierkow zwykle stawał rozstawiwszy krótkie nóżki i włożywszy tłuściutkie rączki w kieszenie. Pewnego razu zdarzyło nam się jechać sam na sam powozem za miasto. Wszczęliśmy rozmowę. P. Zwierkow jako człowiek praktyczny, rozsądny, począł mnie nawrać na „drogę prawdy."— Pozwól pan sobie zrobić uwagę, zapiszczał, — wy wszyscy młodzi ludzie rozumujecie o wszystkiem nie rozważnie; mało znacie własny swój kraj; Rossja wam panowie, nie znana ot co!.. wy wszystko niemieckie książki czytacie, oto np. pan mi teraz mówisz i to i to o tem, no, tj. o włościaninach... Dobrze, nie zaprzeczam, wszystko to dobre, lecz pan ich nie znasz, pan wiesz co to za naród? (Tu głośno nos utarł i zażył tabaki.) Pozwól pan sobie opowiedzieć np. maleńką anekdotkę: pana to może zająć. (Odkalsznął.) Wszak pan wiesz jaką mam żonę; zdaje się, kobiety lepszej przyznasz pan znaleść trudno. Pokojówkom u niej raj nie życie,— ale prosto raj.... Lecz żona moja wzięła za zasadę zamężnych pokojówek nie trzymać. Rzeczywiście one się na nic nie zdały; przyjdą dzieci, to tak to się gdzież jej tu pani dojrzeć, jak należy, stosować się do jej nawyknień, jej już nie do tego, u niej co innego w głowie. Należy po ludzku rzeczy brać. Oto przejeżdżamy raz przez naszą wieś, będzie lat temu jak by panu powiedzieć, nie skłamać, lat piętnaście. Patrzemy starosta ma córkę, prześliczną dziewczynę; miała nawet coś powabnego w manierach; żona mówi do mnie: Koko, (tj. pan mnie rozumiesz), ona mnie tak zowie; weźmy tę dziewczynę do Petersburga; ona mi się podobała, Koko.... Odpowiedziałem chętnie, starosta, rozumie się nam do nóg; pan pojmujesz, że takiego szczęścia się nie spodziewał... Dziewczyna, ma się rozumieć, głupia, rozpłakała się. Rzeczywiście, z początku przykro, rodzicielski dom.... a w ogóle nic tu dziwnego. Jednakże prędko się do nas przyzwyczaiła, najprzód oddaliśmy ją do garderoby, trzeba było wyuczyć. I cóż pan myślisz?... Dziewczyna okazuje zadziwiające postępy; żona moja do niej namiętnie się przywięzuje, mianuje ją nakoniec, pomimo wielu innch, swoją pokojówką, zważ pan!.. I należy jej oddać słuszność; moja żona nie miała jeszcze takiej pokojówki, rzeczywiście nie miała; usłużna, skromna, posłuszna,—słowem, nic do życzenia. Za to żona przyznać należy, zanadto ją pieściła; ubierała prześlicznie, karmiła z pańskiego stołu, herbatą poiła... co tylko można sobie przedstawić! I w ten sposób przesłużyła z moją żoną lat dziesięć. Naraz jednego pięknego poranku wyobraź pan sobie, — wchodzi bez zameldowania do mego gabinetu Aryna, było jej imie Aryna, i buch mi do nóg.... A ja tego wyznam szczerze, cierpieć nie mogę. Człowiek

stawiają dla kobiet arcy rozległe pole działania i wszelkie chwalebne usiłowanie kobiet nabrania we wspomnionych kierunkach coraz większej wiedzy i doskonałości, niewątpliwie całą ludzkość daleko naprzód posunie. W tem leży znaczenie emancypacji kobiecej, rezultaty zaś obecnego wychowania kobiet, ślizgającego się po chorobliwej ckliwości uczuciowej, lub bezuczuciowej spekulacji, rezultaty wychowania nie wpływającego na wyrobienie charakteru i poważnego zdania, objawiają się niestety w kobietach broniących praw kobiecych publicznie.

(Czytaj „Ueber Land und Meer” № 6, 1872 r.) Dużo szumnych frazesów o tych prawach, (o pracy ani słowa), wygłoszonych bywa przez oratorki występujące jako: bloumerystki, nihilistki i t. p. jako antytezę tych niedorzeczności, przytoczymy tu kilka ustępów z listu Miss Peterson do Redakcji tygodnika „Ueber Land und Meer.” W liście tym przebija piękny sposób zapatrywania się na emancypację kobiet, jednej z wybitnych osobistości niewieścich obecnych czasów:

„Nazwano mnie emancypowaną, czy dla tego, że na ulicy odważyłam się prowadzić za sobą wózek unoszący moje dziecię? uczyniłam to dla jego dobra nie chcąc naśladować tych pań, które dzieci swoje powierzają piastunkom nie mającym zwykle pojęcia jak z nimi obchodzić się należy: one za mało mają czasu aby się dzieciom poświęcić; towarzystwo ma swoje prawa, trzeba pierwej znajomych odwiedzieć; a i odwiedziny są także cząstką mej emancypacji. Gdy mnie jaka przyjaciółka nawiedzi, a zastanie mnie przy jakiej robocie, przyjmuję gościa z całą serdecznością ale nie przerywam sobie rozpoczętej pracy: jeżeli osoba rozumna, nie weźmie mi tego za złe, jeżeli się obrazi, Bóg z nią. Ciężarem byłyby mi wizyty, dla których musiałabym zaniedbać swych obowiązków, jako gospodyni i pani domu; nie czynię więc wizyt podobnych i nie pragnę ich odbierać. Czyż dla tego nazywają mnie emancypowaną? Mam okrycie dawno wyszłe z mody, ale całe i nie splamione, nie wstydzę się w niem chodzić bo mąż ciężko pracuje na kawałek chleba i nie na to zapewne, abym hołdowała modzie. Czyż to emancypacja? i t. d.”

W innem miejscu wspominając o próżności i chęci błyszczenia tak się wyraża: „Wiele znajomych mi osób chciałoby mnie wziąć w swą opiekuńczą szkołę—wolałoby aby ręce moje mniej były spracowane, toaleta zgodna z żurnalem, abym trzymała krawcową, gotowa była przyjmować liczne towarzystwo, wydawać wieczory.... ale życzliwe towarzyszki chciały mnie ukrzywdzić w prawach jakich doznaję przy boku mężowskim. Tym paniom muszę wypowiedzieć wojnę; one właśnie są niewolnicami, w bezsennych nocach trapi je myśl o niemodnych kołnierzykach lub odgrywają burzliwe sceny familijne, gdy idzie o sprawienie nowego kapelusza. Gdyby też to każda z tych pań uważających się za pokrzywdzone, chciała w obec własnego sumienia rozebrać bezstronnie co jest sprawiedliwem i słusznem, niewątpliwie żaden mężczyzna nie przypisywał by jej ustawy zachowania się. Gdyby każda kobieta zwłaszcza z klassy średniej, chciała wyrzec się niedorzecznego tonu, stawiania się wyżej nad zajmowane stanowisko, gdyby własną ręką wzięła się do naprawy dziecinnej sukienki, do sporządzenia niejednej szczerby w domowem gospodarstwie, więcej byłoby szczęśliwych małżeństw. Gdyby córki nasze zamiast poduszek, sakiewek, rodzicom w darze niesionych, umiałyby sobie uszyć skromną sukienkę, młodzież nie obawiałaby się więzów małżeńskich i chętnie oddawała serce i majątek. Ale jeżeli się słyszy, że kilka robotnic przez dzień i noc pracuje, aby dla kilku godzin zabawy ustroić młodą panienkę w jaką wieżę babilońską wolantów i wstążek, to zaprawdę nie dziwić się, że taka panienka wyszedłszy za mąż, nie wie jak rządzić aby gospodarstwo kochanego męża nie zamieniło się w ruinę. Panienka taka staje się damą, potrzebuje zgrai służących, dziecka nie wykarmi, bo to piękności szkodzi, mąż zniechęca się domem, który dla niego zamiast rajem, staje się przybytkiem piekła, żona zaś poczyna chorować na nerwy i t. d....”

To są słowa kobiety która w emancypacji swojej płci nie małe położyła zasługi.

Jakież ztąd wyprowadzimy wnioski?

Że emancypację nie należy potępiać dotąd, dopóki się nie pozna podstawy na jakiej się rozwijać powinna. Że emancypacja nie będzie czczem życzeniem i stanie się powszechną gdy większość kobiet wyrzeknie się gnuśnego próżniactwa, przesadnej zalotności, chęci strojenia się, słowem błędów i słabości cechujących kobiety bieżącego stulecia. A zatem jeżeli uznajemy emancypację, nie zapominajmy, że każdy człowiek mający prawa i *prerogatywy* ma także i *obowiązki* do spełnienia, a czy kobiety zastanawiały się nad swemi obowiązkami, czy spełniały i spełniają takowe sumiennie, czy pojęły emancypację opartą na pracy we właściwej sferze?

Pewno, że nie.

Nie mielibyśmy listów pani Peterson, Wertke i t. p., nie byłoby kobiet sięgających po dyplomy doktorów, adwokatów, sędziów; kobiet, które zaślepione nadzieją zyskania rozgłosu na polu polityki — zaniedbują zaszczytniejszych i świętszych obowiązków przez naturę im wskazanych, na polu wychowania dzieci i nauczania.

Niechaj kobiety zrozumieją znaczenie emancypacji, a nikt z niej naśmiewać się nie będzie, niech kobiety nie w świetnem pójściu za mąż, ale w pracy szukają podpory, to wówczas nikt nie zaprzeczy im praw w obronie których stawają.

Teodor Esse.

Przegląd polityczny.

Zapewnienia pokojowe p. Bismark przy otwarciu parlamentu niemieckiego d. 8 b. m. budzą pewne niedowierzania w prassie francuzkiej. „Temps” między innemi powiada: „Kanclerz niemiecki zapewnia, że potęga Niemiec daje niewątpliwą rękojmię pokoju Europy, ale książę Bismark, który już wiele pisał i mówił o pokoju, dotychczas jeszcze nam nie powiedział, jak właściwie wielkiemi winny być Niemcy, które obiecaną rękojmię pokojowi Europy dać mają... Hrabia Moltke, sławny strategik niemiecki, już 15 lipca 1868 r. mówił tak samo, gdy tłomaczył w jaki sposób „niezmierne wydatki czynione w Europie, w przewidywaniu wojny, na dzieła pokoju użytemi być mogą.” P. Moltke wówczas oświadczył: „Dla dopięcia tego celu widzę tylko jeden sposób, a tym jest, żeby w środku Europy utworzyło się mocarstwo, któreby nie będąc samo zaborczem, miało przecież dość potęgi by swoim sąsiadom wojny zaborczej zabronić. Przekonany także jestem, że jeśli to dzieło błogosławione ma być spełnionem, powinno ono wyjść z Niemiec, ale tylko wówczas, gdy Niemcy będą dostatecznie potężnemi, to jest zjednoczonemi.” Jak widzimy dodaje „Temps,” najsławniejszy strategik niemiecki ma te same zasady i opinje co najsławniejszy statysta niemiecki; w obu przekonaniach Niemcy nie są państwem zaborczem, chociaż w r. 1871 zabrały Francji Alzację i Lotaryngję; żaden z nich jednak nie mówi ile jeszcze krajów Niemcy mają zabrać, aby były dość potężnemi do spełnienia swojego wielkiego posłannictwa, to jest poręczenia pokoju Europy. W r. 1870 i 1871 Niemcy spełniły już w znany sposób swoją misję pokojową względem zachodu, i naturalnie nasuwa się też myśl, że wkrótce zajmą się spełnieniem tejże misji względem wschodu...”

Londyn, 12 kwietnia. Na zapytanie lorda Stanhope, oświadczył lord Granville w Izbie Wyższej, że Francja zamierza zmienić system paszportowy, przez co oszczędzi się na przyszłość czasu i pieniędzy. Układ w tym przedmiocie zawarty będzie za dwa tygodnie.

Za nastraszenie umyślne królowej, sąd przysięgłych skazał O'Connora na 20 plag i rok zamknięcia w domu kary i poprawy.

Konstantynopol, 12 kwietnia. Książę Fryderyk Karol pruski dziś tu przyjechał; wielki książę Meklemburski bawi tu od wczoraj.

New-York, 12 kwietnia. Rząd Guatemali wypowiedział wojnę stanom San Salvator i Honduras.

Parowiec „Oceanus” spalił się na rzece Missisippi; ze 100 ludzi będących na pokładzie, 60 zginęło.

Wrocław, 13 kwietnia. Wszyscy księża niebędący poddanymi pruskimi mają być z Prus wypędzeni.

Madryt, 13 kwietnia. Powstanie karlistów wzrasta. Żołnierze urlopowani zwołani zostali.

Konstantynopol, 13 kwietnia. Poseł cesarsko-rossyjski jenerał Ignatiew, odjechał do Krymu.

Telegramy.

Paryż, 14 kwietnia. Komissarze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej czekają na otwarcie

---

nigdy nie powinien zapominać swej godności, czy nie prawda? Co ty chcesz?—„Batiuszka, Aleksander Silicz, łaski.” Jakiej? „Pozwólcie wyjść za mąż.” Przyznam się panu, zdumiałem. Wszak wiesz głupia, że pani drugiej pokojówki nie ma? „Ja będę służyć u pani jak przedtem.” Głupstwo, głupstwo! pani zamężnych pokojówek nie trzyma, „Melania może mnie zastąpić.” Proszę nie rezonować! Pańska wola... Przyznam się oniemiałem. Muszę panu powiedzieć, iż nic mnie tak nie oburza, jak niewdzięczność... Nie ma co mówić, pan wiesz jaką mam żonę: anioł w ludzkim ciele, sama dobroć. Największy niegodziwiec by jej pożałował. Kazałem iść precz; może myśli sobie, opamięta się, gdzietam, taka niegodziwość, taka czarna niewdzięczność w człowieku nie do uwierzenia. I cóż pan sądzisz. Za pół roku znów ponowiła swą prośbę. Wtedy, przyznam się, ofuknąłem ją z gniewem i pogroziłem, że powiem o tem żonie. Byłem wzburzony... Lecz wystaw pan sobie moje zdumienie; po niejakiem czasie, przychodzi do mnie żona ze łzami wzruszona o tyle iż się przeląkłem. Co się stało? „Aryna”... Pan różnie rozumiesz... wstydzę się wypowiedzieć. Nie może być? Któż taki? „Pietrek lokaj.” Przywiodło mnie to do wściekłości. Ja taki człowiek... pół-środków nie lubię!.. Pietrek nie winien. Ukarać go można, ale on według mnie nic nie winien, Aryna... cóż tu jeszcze gadać? Ja rozumie się, natychmiast kazałem ją ostrzydz, przebrać w drelich, i wysłać na wieś; żona straciła wyborną pokojówkę, lecz cóż było robić; brudy takie znosić w domu przecież niepodobna. Chory człcnek lepiej odciąć zawczasu.... No, teraz osądź pan sam, znasz pan moją żonę, to, to.... prawdziwy anioł... Wszak ona przywiązała się do Aryny,—Aryna to wiedziała, i ani się zawachała.. A nie, przyznaj pan...a? Co tu zresztą gadać! W każdym razie nie było co robić. Mnie zaś, osobliwie mnie zmartwiła i oburzyła, niewdzięczność tej dziewczyny. Co chcesz pan mów..... serca i uczucia w tych ludziach pan nie szukaj! Choćby wilka najlepiej karmić, on zawsze do boru tęskni.... Naprzyszłość nauka! Lecz ja tylko chciałem panu dowieść...

I p. Zwierkow, nie dokończywszy zdania odwrócił głowę i zawinął się lepiej w swój płaszcz, mężnie, chamując mimowolne wzruszenie.

Czytelnik teraz zapewne pojmuje, dla czego ja z takiem zajęciem przypatrywałem się Arynie.

— Dawno zamężna jesteś z młynarzem? zapytałem ją, i że to pan pozwolił ci wyjść za mąż?

— Mnie wykupił, Saiweli Aleksiejewicz.

— Któż to taki?

— Mój mąż. (Jermołaj uśmiechnął się na stronie) Czy panu opowiadał baryń o mnie? dodała Aryna po krótkiem milczeniu.

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć na jej pytanie. Wtem, „Aryna!” zawołał zdala młynarz i ona powstała i odeszła.

— Dobry to człowiek jej mąż? zapytałem Jermołaja.

— Niczego.

— A dzieci mają?

— Było jedno, ale umarło.

— Musiała się podobać młynarzowi? Dużo za nią dał wykupu?

— Nie wiem. Ona piśmienna, a to w ich rzemiośle.. tego.. dobre jest. Zapewne że się podobała.

— A ty dawno ją znasz?

— O dawno. Ja do jej państwa kiedyś chodziłem.

— A Pietrka lokaja znasz?

— Piotra Wasilewicza? Jakżebym go, nie miał znać.

— Gdzież on teraz?

— Do wojska wstąpił.

Zamilkliśmy na chwilę.

— Ona, zdaje się nie zdrowa? zapytałem w końcu Jermołaja.

— E, co tam zdrowie... byle jutro tjaga była dobrą, temu nie zawadziłoby przespać się.

Stado dzikich kaczek ze świstem przemkło nad nami i słyszeliśmy, jak opuściło się na rzekę nie opodal nas. Już zupełnie zmierzchło i powietrze ochłodziło się; w gaju przyjemnie śpiewał słowik, my zakopaliśmy się w siano i usnęliśmy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w czerwcu sądu polubownego w Genewie, obstając, po doręczeniu repliki (na notę lorda Granville'a) przy kompetencji sądu polubownego do roztrząsania złożonych piśmiennych dowodów, przeciw możliwemu cofnięciu się strony przeciwnej.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Niniejszem zawiadamia, że dnia 19 kwietnia (1 maja) r. b. o godzinie 10 z rana w biurze Magistratu odbędzie się głośna w skróconym terminie licytacja od zniżonych do 1/4 części summ szacunkowych na oddanie w dzierżawę handlarzom pozostałych 87 miejsc na placu Ś-go Mikołaja pod budowę ruchomych pomieszczeń, jako to: namiotów i t. p., a mianowicie na działy przestrzeni: 1¼ □ saż. od rs. 3 kop. 75, a na działy 1 □ saż. od rs. 2 kop 62½ na czas od 1 stycznia r. b. do tegoż dnia 1875 roku.

Warunki licytacyjne jak również i plan, mogą być codziennie przeglądane w Magistracie.

(149) Prezydent *Przedpelski*—Radny *Tański*

Do sprzedania z wolnej ręki bez inwentarza

Folwark Dąbrowa,

odległy od miasta Zduńskiej-woli wiorst 10, od miasta powiatowego Łask wiorst 6. Ogólna rozległość mórg 355. Wysiewu od 40 do 50 korcy. Łąk dobrych mórg 25, reszta przestrzeni pastwiska. Cena rs. 7500. Na gruncie pozostać może rs. 2500. Bliższa wiadomość u właściciela w Kamostku stacja pocztowa Łask. (147—3-1)

DWA DOMY

№ 57 przy ulicy Warszawskiej i № 351 przy ulicy Grodzkiej do sprzedania z wolnej ręki, pod korzystnemi warunkami. № 351 może być wydzierżawiony na hotel, z urządzeniem kosztem właściciela.

Wiadomość u właściciela domu № 57, przy ulicy Warszawskiej. (151—3-1)

Główny Ajent
Północno-niemieckiego Towarzystwa
ubezpieczenia od gradobicia
W Berlinie.

Ma zaszczyt donieść JW. i WW. obywatelom okolic miasta Kalisza i dalszym, iż w końcu mca kwietnia r. b. przybędę w kaliskie celem przyjmowania podobnie jak w roku zeszłym zabezpieczeń ziemiopłodów od gradu. Życzący się ubezpieczyć, raczą pozostawić żądania i adresa swoje u W. Kiedrzyńskiego kasjera Dyrekcji Tow. Kred. Ziem. w Kaliszu, któremu miałem zaszczyt przesłać główne warunki Towarzystwa Północno-Niemieckiego na wzajemności opartego, jako też i warunki porównawcze innych tego rodzaju zakładów.— **J. Dzierzbicki.** (123-3-3)

Do dominium Tymieniec potrzebny jest **ogrodnik** od Ś-go Wojciecha roku bieżącego.

Wiadomość w domu Nr. 57 przy ulicy Warszawskiej, na 1-m piętrze. (152—3-1)

Na nadchodzące święta wielkanocne handel mój zaopatrzony został w różne

wina koszerne,

czem się poleca

(141—3 2) **Stanisław Rosenthal.**

Do sprzedania **garnitur mebli jesionowych.** Wiadomość u p. Młoszewskiego w domu p. Langnera na placu Ś-go Mikołaja. (148—3-1)

Są do sprzedania: **krowy, powóz, bryczka, meble i różne ruchomości,** wiadomość w domu p. Kot, ulica Babina u Pietraczak. (150—3-1)

KANTOR
WEKSLI I LOTERJI
WŁADYSŁAWA BERSOHN & Comp.
w Warszawie,
przy ulicy Senatorskiej Nr. 468/9.

Zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, iż celem umożebnienia kupna Rossyjskich 5% **pożyczek tak pierwszej jako też i drugiej emissji,** urządził sprzedaż takowych na rozpłaty i to w sposób tak przystępny, że nawet najmniej zamożni mogą bez uszczerbku w swych wydatkach, przez drobiazgowy rozkład opłaty, wejść w posiadanie tych papierów loteryjnych. Pierwsza bowiem rata wynosi **rs. 5,** a następne po **rs. 4 kop. 50. Po opłaceniu pierwszej raty, posiadacz kwitu jest właścicielem każdej na tę pożyczkę paść mogącej wygranej.** Ciągnienia odbywają się 4 razy do roku, to jest 2 (14) stycznia, 1 (13) marca, 1 (13) lipca i 1 (13) września. Główne wygrane rs. 200,000, 75,000, 40,000, 25,000 i t. d.

Kantor powyższy ubezpiecza wyż wspomnione pożyczki od amortyzacji.

Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą uskuteczia. (92—12-9)

RZĄDZCA

kawaler, który praktykował we wzorowych gospodarstwach szlązkich i poznańskich, teoretycznie i praktycznie wykształcony, szuka pomieszczenia od Ś-go Jana r. b. Bliższą wiadomość udzieli ks. Klimacki proboszcz w Godzieszach p. Kalisz. (146)

Administrator albo **rządzca** dóbr z kaucją wysokości od 2000 do 5000 rubli srebrem, poszukuje odpowiedniego zajęcia.— Bliższa wiadomość w redakcji Kaliszanina. (135-3-2)

Fortepjan mahoniowy, z fabryki Lindemana, dobrze utrzymywany, jest do sprzedania w domu pod Nr. 153 przy ulicy Franciszkańskiej. (145—2-1)

Zawiadamia szan. publiczność niżej podpisany właściciel omnibusu kursującego z Ostrowa do Kalisza i napowrót, że zamieszkuję od dnia 1 kwietnia r. b. w hotelu Krakawskim p. Ginter, i przyjmuję wszelkie obstalunki, które jak najakuratniej uskuteczuia.— **Kasper Loewi,** z Ostrowa. (134-4-3)

Dnia 18-go i 19-go kwietnia.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj.	2	3
Dziś	4	4

Barometr

Wczoraj: wiatr i deszcz.
Dziś: podnosił się na pogodę.

Zginął czarny piesek, mały Affenpinczer: uprasza się o oddanie takowego w mieszkaniu Gowarzewskiego Patrona Trybunału. (153)

Obrót tygodniowy na targu Wrocławskim.

Powietrze dzisiejsze choć już nie tyle ciepłe co w przeszłym tygodniu, to jednak na oziminy zawsze jeszcze bardzo pomyślne i widoki przyszłych dobrych urodzajów co dzień to lepsze. Mianowicie pszenica wszędzie całkowite sprawia zadowolenie, a szczególnie rychłe siewy prawdziwie pocieszający przedstawiają obraz. Pomimo to w handlu zbożowym jak najstalsze panuje usposobienie, a to z powodu coraz widoczniej zmniejszających się zapasów, które mianowicie pod względem pięknego ziarna już wcale obfitemi nie są.

Targ nasz ostatni przy małym dowozie dosyć okazał ruchu, popyt na potrzeby miejscowe dosyć był znaczny, a mianowicie piękne ziarno pszenicy i żyta łatwo i po wyższych nawet cenach znalazło kupca; groch, jęczmień, owies, przy dobrym pokupie były; rzep bez dowozu; koniczyna zaniedbana.

Notowano:

Pszenica za 100 kilo. (246 f. pol.)			6⅙	—8	tal.
Żyto	dto	dto	5	—5⅙	"
Jęczmień	dto	dto	4⅓	—4⅚	"
Owies	dto	dto	4⅙	—4⅓	"
Groch	dto	dto	5	—5⅔	"
Koniczyna za 50 kil. (123 pol.) biała			13	—20	"
dito	dito	czerwona	11	—18	"

Okowita dość stale za 100 litrów (100 kw. pols.) 100% Tral. w miejscu 23 tal.

Banknoty rossyjsko-polskie 82¼ tal. za 90 Rub.

Wrocław' dnia 16 kwiecień 1872 r.

„Bank Rolniczo - Przemysłowy, Kwilecki, Potocki i Sp."

Filja Wrocławska.

Cena okowity.— Wiadro od rs. 5 kop. 58 do rs. 5 kop. 72, garniec od rs. 1 kop. 77 do rs. 1 kop. 80.

Redaktor, **J. Tański.**— W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha.— Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.